



**Tomasz Zembrowski**

Członek PGA Polska, dyrektor sportowy w Black Water Links GC, dziennikarz golfowy.

**Tomasz Zembrowski:** W zasadzie jestem w kropce – jak tu szydzić i żartować w obliczu wojny, którą wywołała Rosja? Ale z drugiej strony, co nam zostało, jeśli nie żarty w tym pokręconym, bezwzględnym świecie. Więc nie poddajemy się i próbujemy znaleźć jakies pozytywy. Przez ostatnie dwa tygodnie jeden z moich uczniów przychodzi na zajęcia z synem swojego dalekiego kuzyna z Ukrainy, którego widział po raz ostatni 20 lat temu, a mimo to przygarnął jego rodzinę do siebie. Tak więc dziesięciolecie z przedmieść atakowanego Kijowa trafił na symulator, gdzie może spróbować golfa, którego wcześniej widział tylko na telefonie. Tylko tyle i aż tyle. Najbardziej zapamiętam jego piękny angielski bez akcentu. Kiedy gramy w parze i ja zagram daleko (nieważne, czy prosto), chłopak podrywa się za każdym razem z kanapy i krzyczy: *Greeeeeat shot, buddy!*

**Kacper Bobala:** To, co się odbywa, to jakiś absurd. Wszyscy pomagamy, jak tylko się da, wozimy, robimy kanapki, wysyłamy chłopakom sprzęt, żeby mieli na froncie itd. Normalnie o tej porze roku wszyscy wy-patrujemy, kiedy pola będą

## Loża szyderców, czyli rozmowy (nie)kontrolowane

Ani myślą odpuszczać. Szydercy znowu w formie, a tematów do obśmiania wcale im nie brakuje.



gettyimages  
Mike Hulstrand

• Harry Higgs i jego szaleństwo toples nikogo nie pozostawi obojętnym

otwarte i zrobi się ciepło, żeby pograć w golfa. Ale „normalnie” już nie ma i nie będzie jeszcze długo. Dzisiaj takie problemy są na szarym końcu listy rzeczy ważnych. Gorąco wierzę, że mimo wszystko to się skończy, a ja chylę czoła i mam nadzieję, że więcej dzieciaków będzie miało okazję krzyknąć: *Greeeeeat shot, buddy* na jednym z pól w naszym,

jak się okazało, nie takim dziwnym krajem.

**T.Z.:** Krucjata ministra Czarnka trwa w najlepsze, a tu takie cuda się dzieją pod jego nosem. Klasa golfowa w Wilanowie! Konkretnie szwarcowa klasa sportowa o profilu golf w Szkole Podstawowej nr 400 w podwarszawskim Wilanowie. Zajęcia będą się odbywać w Golf



**Kacper Bobala**

Zawodowiec, który wrócił do amatorskiego golfa. O golfie pisze nie od dziś. Także w roli szydercy.

Parks Poland, czyli 2 kilometry dalej. Doskonała inicjatywa i trzymam kciuki, żeby była realizowana dłużej niż w Gimnazjum nr 1 w Międzyzdrojach, gdzie pierwszą historyczną klasę golfową założono jeszcze w poprzednim tysiącleciu, bo w 1999 roku. I jak sobie przypomnę te archaiczne czasy i kto do tej klasy chodził, to w branży golfowej pozostał nam jeden jedyny Jacek Persson. Taka perełka.

**K.B.:** Minister Czarnek to absolutnie „mischz” szaleństwa i może to jest właśnie ten zapłon, który sprawi, że tym razem projekt golfowej klasy się powiedzie. Dla sprostowania: jest jeszcze, jeśli dobrze pamiętam, Dennis Heith, który dalej jest w branży, w dodatku podbija mocno rynek golfowy w Sztokholmie. Poza tym klasa ta była legendą przełomu wieków i wyprzedziła swoje czasy, jak się okazuje, o ponad 20 lat. Chylę czoła za inicjatywę i doprowadzenie do jej realizacji. Mam nadzieję, że to pierwszy (drugi) krok i przecieranie ścieżki dla innych instytucji. Swoją drogą, może łatwiej będzie np. katolicko-golfowy. Co kolega sądzi o takim pomysle?

**T.Z.:** Dennis faktycznie był w tej klasie. To mamy aż dwie perełki! A propos perełek... Adrian Meronk w ostatnich pięciu startach zarobił ponad 330 tys. euro, więc mam nadzieję, że wybierze odpowiedni sposób rozliczania podatków, bo szkoda z takiej dużej sumy oddawać aż tyle fiskusowi. W ostatnim starcie w okolicach Johannesburga Adrian po dość równej grze (żadnych 9 na par 3) z wynikiem -13 uplasował się na 28. miejscu, inkasując prawie 12 tys. euro, a Mateusz Gradecki, 450 km na południe, z niemalże identycznym wynikiem -12 zakończył turniej Challenge Tour na 33. miejscu, zarabiając niespełna 2 tys. euro. Nie wiem, czy to w ogóle możliwe, żeby koszty takiego turnieju i podróży się zwróciły, a nawet jeśli, to pewnie będzie warte niewiele więcej niż kurs rubla. I dlatego ten drugi chce być tam, gdzie jest ten pierwszy, czego mu oczywiście z całego serca życzę.

**K.B.:** No za to chyba wszyscy trzymamy mocno kciuki. Chciałbym delikatnie przypomnieć, że jeszcze pięć lat temu za wyniki, jakie dzisiaj osiąga Gradi, wszyscy na golfowym podwórku w Polsce oddaliby co najmniej jedną PRO V1. Trzymamy kciuki i tym optymistycznym akcentem przenosimy się na globalne podwórko, które otwieramy, tym razem najgorętszym tematem ostatnich tygodni, jakim jest Saudi Golf League. Zwycięstwo w pierwszym turnieju 2022, Saudi International, wywalczył Harold Varner III, ale nie o tym. Phil Mickelson w wywiadzie, którego udzielił, wypowiedział swoją opinię na temat Arabii Saudyjskiej i jej poszanowania

praw człowieka. Powiedział również, że w Saudi Golf League zagra, aby utrzyć nosa PGA Tour, który, według Mickelsona, znacznie więcej bierze, niż daje zawodnikom. Finalnie „Lefty” musiał pożegnać się ze swoim długoletnim sponsorem KPMG i „wysmarował” rozległe przeprosiny za słowa, których użył. A było nie machać szabelką!

**T.Z.:** Uważam, że ten temat ma kilka wymiarów. Czy słowa Mickelsona o ludziach z Arabii



## Phil Mickelson zamachał szabelką. A potem musiał się pożegnać ze sponsorami...

Saudyjskiej były obraźliwe? Były! Czy granie w tym kraju nie powinno mieć miejsca ze względu na nieposzanowanie praw człowieka i obowiązujące ultrakonserwatywne prawo? Jakoś PGA Tour nie przeszkadza granie w Chinach, gdzie kilka milionów Ujgurów jest torturowanych i przesłado-



wanych w obozach. Czy PGA Tour przeszkadzało, że w europejskiej lidze nie ma kasy i połowa czołówki ze Starego Kontynentu przeprowadza się na Florydę? Nie bardzo. Ale nagle teraz przeszkadza im duża kasa w innym miejscu. „Lefty’ego” można nie lubić, ale uważam, że to PGA Tour zarobił więcej na nim niż on na lidze PGA Tour.

**K.B.:** Trafione w punkt, kolego. Część z naszych czytelników pewnie wie, że moje serce rozdarte jest pomiędzy golfem a tenisem – w tej drugiej dyscyplinie mam przyjemność realizować projekty od wielu lat i sytuacja jest dokładnie taka sama. Z jednej strony dbamy o naszych zawodników, „bla, bla, bla”, a prawda jest taka, że to turnieje same w sobie dbają o zawodników plus o utrzymanie całej ligi. PGA czy ATP nie dzieli się z zawodnikami wpły-

wami i to nie PGA Tour czy ATP Tour opłaca *prize money* na turniejach, ale robią to właśnie organizatorzy poszczególnych wydarzeń. Podsumowując, każdy dba o własny tyłek i odejście topowych zawodników jest realnym zagrożeniem dla zasobności portfela PGA. Na moje oko z kapiszona zrobili pokaz fajerwerków, bo Mickelson użył co prawda za grubych słów, ale w gruncie rzeczy ma dużo racji.

**T.Z.:** Konkludując: PGA Tour jako organizacja zatrudnia... 600 osób, więc licząc po amerykańskiej średniej krajowej, to jest 36 milionów dolarów rocznie na same pensje. Phil, reklamując koszule Mizzen+Main, już kilka razy pokazywał, że trudno mu chyba pogodzić się z upływającym czasem, plotki o jego karcianych długach również nie świadczą o nim najlepiej, ale kiedy drugi pod względem zarobków w historii ligi mówi, że tam coś nie gra, to może mieć rację. To właśnie on i Tiger zrobili największą robotę dla tej ligi, a nie liga dla nich.

**K.B.:** A propos Tigera Woodsa – wraca na pierwsze strony mediów golfowych za sprawą przyjęcia do World Golf Hall of Fame. Ceremonia odbyła się w siedzibie głównej PGA Tour w środę 10 marca. Całość miała charakter mocno rodzinny, wprowadzenie i nagrodę przekazała Tigerowi córka Sam. Woods dużo czasu poświęcił na podziękowania rodzinie za wsparcie i w dobrych, i w ciężkich chwilach swojej kariery. Oczywiście ceremonia ta była tylko kwestią czasu, bo chyba nie tylko ja uważam, że Tiger jest golfistą wszech czasów.

I chociaż Nicklausa nie pokonał w liczbie wielkoszlemowych tytułów, to nikt w historii nie zrobił tyle dla popularyzacji golfa oraz idei rozwiązań seksualnej...

**T.Z.:** Do tych wyróżnień dodałbym jeszcze organizowanie grupowych schadzki w Las Vegas na więcej niż 30 osób, crash testy południowokoreańskiej marki samochodowej Genesis, o której istnieniu nie wiedziałbym do dzisiaj, gdyby nie tragiczny wypadek Tigera, oraz pomoc w akcji amerykańskiej rady lekarskiej „nie miksuj

**K.B.:** Turniej Waste Management Phoenix Open to jeden z najpopularniejszych i najbardziej szalonych turniejów w golfowym kalendarzu. Tysiące rozszalałych i głośnych kibiców, piwo lejące się strumieniami, słynny 16. dołek, który jest legendą samą w sobie, z wyścigiem (zakazanym

to jeszcze szaleństwo toples w wykonaniu Harry’ego Higgsga i Joela Dahmena – obraz, który zostanie ze mną na zawsze.

**T.Z.:** Nie wiem, czy już się zrobiłem za stary, czy ciągle za bardzo wstydę się stanąć bez koszulki przy obcych, ale to, co się dzieje na najgłośniejszym

## Waste Management Phoenix Open to jeden z najbardziej szalonych turniejów golfa.

•To, co się dzieje na najgłośniejszym szesnastym dołku na świecie, nie każdemu się spodoba



leków”. A mówiąc serio, oczywiście było, że Tiger znajdzie się w Galerii Sław, kwestią czasu pozostawało jedynie kiedy. Jego wkład w rozwój golfa jest gigantyczny! Rekordu „Złotego Niedźwiedzia” wprawdzie nie pobił, ale wierzę, że pokona go w liczbie zwycięstw w seniorskich Wielkich Szlemach (8) i ostatecznie wyprzedzi również pierwszego w tej kategorii Bernharda Langer’a (11). Jeszcze sporo zabawy przed nami!

już caddiech do greenu... Tegoroczna edycja była najbardziej szalonym turniejem, jaki widziałem, chyba nie tylko ja, w życiu! Po pierwsze, dwa hole-in-one na dołku nr 16: pierwszy ustrzelony przez Sama Rydera i dzień później kolejny, zagrany przez Carlosa Ortiza. Jeżeli nie widzieliście jeszcze reakcji dwudziestu tysięcy kibiców, którzy znajdują się na tym dołku, to polecam nadrobić zaległości. Absolutne szaleństwo! Tegoroczna edycja

szesnastym dołku na świecie, dawno przestało mi się podobać. Klimat wrzeszczących 20 tysięcy ludzi mogę zrozumieć, bo do dziś dostaję gęsiej skórki, jak przypominę sobie europejskich kibiców skandujących „Ro-ry!” na Ryder Cupie w Paryżu. Ale rzucanie na oślep prawie pełnymi litrowymi puszkami piwa w stronę zawodników i ich caddiech uważam za totalne dno. A co, jak ktoś dostanie taką litrową puszką w głowę? Będzie mógł dograć

turniej w innym terminie, kiedy dojdzie do siebie? Amerykanie zawsze byli bardziej głośni i ekspresyjni, ale to, co było na Waste, uważam za zachowanie poniżej wszelkiej krytyki. Taki Marcin Najman golfa...

**K.B.:** The Players Championship za nami. Turniej określany mianem piątego Wielkiego Szlema był w tym roku hardcore’owym przeżyciem. Deszcz, zimno i wiatr były w tytułach większości newsów dotyczących tegorocznej edycji. Turniej wygrał Cameron Smith, który przez swój wizerunek soczystego „rednecka” zawsze wywołuje uśmiech na mojej twarzy. Wielkie brawa, bo chłop z wizerunkiem profesjonalnego fit gracza ma tyle wspólnego, co Putin z misją pokojową. Uważam jednak, że takie zakończenie turnieju to absolutna petarda i dobry prognostyk na przyszłość dla rozwoju golfa. Osobiście liczę, że ten wąsik i fryzura na czeskiego hokeistę jeszcze sporo namieszają, zarówno na potańcówkach, jak i w czółówce PGA Tour.

**T.Z.:** O przepraszam, to nie styl na czeskiego hokeistę, tylko na piłkarza z NRD. Wszystko się koledze pomieszało. A tegoroczne The Players to był faktycznie pogrom! Liczba dubli i tripli przypominała bardziej Polonię Cup z 1999 r. albo Bytkowo Masters z 2007. I fakt, że ten turniej wygrał Australijczyk, a nie na przykład Szwed czy Irlandczyk, którzy do deszczu i 40-kilometrowych porywów wiatru przyzwyczaili się już na etapie żłobka, wymyka mi się z klasycznego pojmowania rzeczywistości. Ale zrobił to i już na zawsze zapisze się na kartach golfowej historii. Mimo tego wąsa i fryzury!